

Teksty Drugie 1999, 3, s. 121-129



# **Adalbert Stifter – Stanisław Vincenz**

Jan Wolski

# Jan WOLSKI

## Adalbert Stifter – Stanisław Vincenz

Marcin Cieński, tropiąc ślady lektur autora *Prawdy starowieku*, zauważa, że „Kanon Vincenza jest imponująco rozległy i obejmuje – oprócz tekstów antycznych i polskich [...] – spory zespół dzieł należących do nowożytnej literatury światowej”<sup>1</sup>. Wymienia tu następnie m.in. Austriaka, Adalberta Stiftera.

Wiemy już, chociażby z ustaleń Aloisa Woldana, że „[...] «dziedzictwo» austriackie jest na pewno mniej znaczące niż żydowski, ukraiński czy polski żywioł wielowarstwowego dzieła [chodzi o cykl *Na wysokiej połoninie* – przyp. J.W.], odbija się jednak na jego języku i tematyce i wzbudza zainteresowanie nie tylko austriackiego czytelnika.

Austriackie ślady – pisze dalej – są uwarunkowane zarówno historycznie i politycznie, jak i biograficznie”<sup>2</sup>.

Taki właśnie literacki „austriacki ślad” w twórczości Stanisława Vincenza chciałbym podjąć w niniejszym szkicu. A trop to wydaje mi się dość niewyraźny, choć biorąc pod uwagę jego życiorys i ramy czasowe twórczości pisarza, niezwykle obiecujący. Nie chodzi mi o ustalenie źródeł, na których opierał się Vincenz, na których mógł się opierać. Zresztą nie jest to rzecz łatwa. Nie zawsze też trzeba wykorzystywać jakiegoś autora, a dokładniej: jakieś jego dzieło czy dzieła w bezpośrednich cytowaniach, by odkryć podobieństwa. Chodzi mi jednak o wskazanie takich osobliwych podobieństw, które pojawiają się w trakcie lektury Stiftera i Vincenza, o dociekania na płaszczyźnie komparatystycznej.

Jedynie Aleksander Madyda w artykule *Bóg – człowiek – kosmos* dostrzega tego dziewiętnastowiecznego niemieckojęzycznego klasyka i przytacza to, co na jego te-

---

<sup>1/</sup> M. Cieński „Od muz huculskich wychowane chłopię”. *Refleksja Stanisława Vincenza o arcydziełach nowożytnej literatury powszechnej*, w: *Świat Vincenza*, red. J.A. Chroszy i J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 80.

<sup>2/</sup> A. Woldan *Austria w twórczości Stanisława Vincenza*, w: j.w., s. 133.

## Interpretacje

mat, a ściślej: stworzonych przez niego koncepcji „małych dziejów” i „łagodnego prawa” znaleźć można w tomie *Z perspektywy podróży* i w *Dialogach z Sowietami*<sup>3</sup>.

Oczywiście nie zamierzam przedstawiać Vincenza jako pasożyta czyjegoś dzieła. Chciałbym jedynie – o ile starczy mi skromnych umiejętności – wskazać pewne wątki myślowe, które pojawiły się u Stiftera wiele lat przed napisaniem huculskiej epopei, a które były, jak sądzę, w jakimś sensie bliskie samemu Vincenzo-wi<sup>4</sup>.

Kim więc był Adalbert Stifter? Urodził się 23 października 1805 roku w ówczesnej austriackiej, a obecnie czeskiej, wsi Oberplan. Umarł 28 stycznia 1868 roku w oddalonym o siedemdziesiąt kilometrów Linzu. Większą część życia spędził na austriackiej prowincji. Dwie najdalsze podróże zaprowadziły go do południowych Niemiec i północnych Włoch. Lata 1826–1848 przeżył w wielkim światowym mieście Wiedniu. I, o dziwo, nie pozostawiły one widoczniejszych śladów w jego twórczości, ale można sądzić, że były one głęboko przeżyte i w dużej mierze miały wpływ na stosunek do rzeczywistości i życiowe poglądy Stiftera. Pisał powieści, nowele i opowiadania. Wcześniej wiersze, zaś na początku próbował swych sił i osiągnął niejaki sukces jako malarz-akwarelista. Po sławie, którą dzieła jego autorstwa przyniosły mu za życia, nastąpił okres zapomnienia, ale w dwudziestym wieku odkryto go na nowo. Ostatnie lata zdają się przynosić (w niemieckojęzycznym obszarze językowym) kolejną falę zainteresowań<sup>5</sup>.

Adalbert Stifter znajduje dla habsburskiego świata nowy wymiar. Mniej więcej od jego czasów właśnie polityczna i społeczna rzeczywistość tego państwa zaczęła ulegać powolnemu procesowi mistyfikacji. W literaturze coraz częściej można było spotkać obrazy domowego, wygodnego, pełnego łagodności państwa miłościwie panującego cesarza, Franciszka Józefa. Życie ludzkie opierało się na wiejskiej tradycji, ta z kolei pełna była świeżości, zdrowia i prostoty. Literacki bohater Stiftera, jednego z głównych przedstawicieli owej tendencji, jest pobożnym, zamilowanym do pracy chłopem, niekiedy myśliwym, który kocha swoje lasy, albo też ziemianinem żyjącym w swoim zamku lub dworku, gdzieś pośród tychże lasów, uprawiającym ziemię lub hodującym kwiaty, budującym domy albo je urządzającym. Wiedzie się tam słodkie, idylliczne życie, z dala od wielkiego, hałaśliwego miasta, od niepokoju, nieporządków i fermentów.

---

<sup>3/</sup> A. Madyda *Bóg – człowiek – kosmos*, w: *Studia o Stanisławie Vincenzie*, red. P. Nowaczyński, Lublin–Rzym 1994, s. 18–19.

<sup>4/</sup> Uzasadnienie w postaci bezpośrednich cytowań znaleźć można w artykule A. Madydy *Bóg – człowiek – kosmos*.

<sup>5/</sup> Por. choćby: R. Wildbolz *Adalbert Stifter*, Stuttgart 1976; *Adalbert Stifter heute*, wyd. Johann Lachinger, Linz 1985; *Adalbert Stifter und die Krise der mitteleuropäischen Literatur*, wyd. Paolo Chiarini, Roma 1988. W języku polskim dostępne są następujące teksty A. Stiftera: *Brigitta*, w: *Dawna nowela niemieckojęzyczna*, t. 1–2, wybór G. Koziulek, Warszawa 1979; *Kondor i Górski kryształ*, w: *Górski kryształ. Antologia dawnej noweli austriackiej*, wybór. S.H. Kaszyński, Poznań 1990.

„Wieś i prowincja: to są wymiary, które monarchia naddunajska konserwuje w fantazji wielu pisarzy” – stwierdził Claudio Magris, znawca tematyki mitów habsburskich w literaturze austriackiej<sup>6</sup>.

Od Stiftera zaczyna się nowa fala mitologizowania wiejskości. Pragnienie powrotu do chłopskiego świata zdaje się stanowić całkowicie zrozumiałą reakcję na rozdarcie nowoczesnej rzeczywistości. Symbolami „nowych czasów” stają się miasta, handel i przemysł. Zachwianiu ulegają dotychczasowe stabilne habsburskie wartości. Reakcją na ten nowy stan rzeczy jest nawoływanie do umiaru, dyscypliny, rezygnacji oraz zwrot ku przeciętności, zwyczajności. W ten sposób literatura austriacka odwraca swe spojrzenie od coraz boleśniejszych problemów rzeczywistości i ucieka w pogodny, bezpieczny, wiejski świat, do przynoszących zdrowie lasów i na samotne równiny. Literatura ta sławi harmonijne życie wśród pól uprawnych, kościoła i gospody, nie wychodząc nigdy poza wysokie góry, które otaczają wieś.

Raz jeszcze pozwolę sobie na przywołanie słów Claudio Magrisa: „Każda część monarchii, od Tyrolu po Czechy, rozwija więc własną, bogatą literaturę; rozkwitają delikatne opowiadania, których rytm podporządkowany był zmianom kolejnych pór roku”<sup>7</sup>.

Dzieło Stiftera zaludniają samotne postaci, których życie toczy się zazwyczaj gdzieś na uboczu. Miejscem akcji tych prostych historii jest – jak już powiedziałem – wieś stanowiąca przeciwieństwo zepsutego i pełnego zdrożności miasta. Zielone łąki, wysokie lasy, w których wiatr więcej mądrego ma do powiedzenia niż niejeden człowiek, zagubione pośród nich pracowite wsie, przyjazne chaty, niezmiennie następstwo pór roku, nieomal religijna liturgia stałych, zawsze takich samych gestów i uczuć: to właśnie świat pisarza, projekcja oraz życzenie spokoju i harmonii. Książki Stiftera to historia powrotu do wiejskości, jakby tyk wody z rzeki Lete, pozwalający zapomnieć o dokuczliwych problemach nurtujących wielonarodowe cesarstwo miłościwie panującego Franciszka Józefa. Stosunki międzyludzkie w tym wiejskim społeczeństwie kształtowane są przez patriarchalną podległość. Ich szczególnymi cechami są: wierność i respekt. System wartości opiera się na czystości i porządku, pracowitości, posłuszeństwie i rodzinie.

W opowiadaniach Stiftera nie mamy nieomal akcji, brak gwałtownych konfliktów, dramatycznych wystąpień, a to, co się zdarza, wchodzi na scenę, pojawia się bardzo powoli, prawie niezauważalnie. „Bardzo, bardzo mało zdarzeń, ale wspaniale przedstawianie scenerii i znakomity język”<sup>8</sup> – podsumował swe wrażenia Moriz Einzinger, jeden z krytyków tego dzieła.

To uczyniło Stiftera znanym i popularnym. Do historii literatury przeszedł jako poetycki malarz krajobrazu, przedstawiciel tzw. „realizmu poetyckiego”<sup>9</sup>.

---

<sup>6/</sup> C. Magris *Der habsburgische Mythos in der österreichischer Literatur*, Salzburg 1988, s. 135.

<sup>7/</sup> Tamże, s. 136.

<sup>8/</sup> M. Einzinger *Gesammelte Aufsätze zu Adalbert Stifter*, Wien 1967, s. 110–133.

<sup>9/</sup> Określenie za: S. Szyrocki *Historia literatury niemieckiej w zarysie*, Warszawa 1971, s. 265.

## Interpretacje

Podobnych ustaleń dotyczących przebiegu zdarzeń w *Prawdzie starowieku* (szczególnie w tym tomie) dokonał wspomniany już Aleksander Madyda. „Fabała właściwie nie wysuwa się tu [chodzi o *Prawdę starowieku* – przyp. J.W.] na plan pierwszy, wręcz przeciwnie – podporządkowana jest bez reszty narratorskiemu zamierzeniu, jakim jest całościowa charakterystyka kultury huculskiej”<sup>10</sup>.

Zapewne żaden tekst Stiftera nie jest tak dobrze znany i tak często cytowany (mam na myśli świat germanistów), jak *Przedmowa* do zbioru opowiadań *Kolorowe kamienie* (*Bunte Steine*). Stanowi ona jakby etyczno-estetyczne wyznaczenie wiary pisarza.

Tekst powstał w 1851 roku, zaś wewnętrznym powodem jego napisania była ostra polemika w latach poprzednich z koncepcjami i dziełem pisarza. Druzgocąco krytykował je zwłaszcza Christian Friedrich Hebbel, nazywając „idyliizującym pacykarstwem”. Odpowiedzią na tego typu ataki było sformułowanie zasad „łagodnego prawa”, czyli sposobu widzenia świata i sztuki Adalberta Stiftera. Zwraca on uwagę na to, co małe, nie rzucające się w oczy, codzienne, naturalne. To wszystko obdarzone jest prawdziwą wielkością, w tym właśnie tkwi szczególna poetyckość. „Całość i ogólność” są ważniejsze, istotniejsze niż spektakularne zdarzenia, które są pojedyncze, jednostronne i fragmentaryczne. Idąc dalej zauważa, że zarówno wielkie katastrofy czy gwałtowne zjawiska, a także namiętności są patologią natury i człowieka, które dla tego, co rozumiemy przez postęp i rozwój, nie mają większego znaczenia. Odrzucając „naturalne” katastrofy, odrzucał zarazem historyczną katastrofę, za jaką uważał rewolucyjne wydarzenia lat 1848–1849. „Łagodne prawo” stanowi manifestację wiary w organiczną ewolucję, jest łagodne, bo nie rewolucyjne. Utrzymywał, że w małym, codziennym, przejawia się wyższy, a tym samym prawdziwy sens istnienia.

(Przy okazji: topos ten znaleźć można np. u Jean Paula w idylli *Leben Fibels*. Ma on jednak wyraźnie parodystyczny charakter. „*Ach, Gott steckt oft das Allergrößte ins Allerkleinste!*” – Ach, Bóg tak często tchnie to, co największe, w najmniejsze).

W roku 1867 ukazała się po *Późnym lecie* (*Der Nachsommer*) druga z wielkich powieści Stiftera, *Witiko*. Można śmiało powiedzieć, że stworzył tu, a w każdym razie miał takie intencje, jakby *Iliadę*, albo jeszcze lepiej byłoby powiedzieć: *Eneidę*. W eposie tym (przypominam, że tetralogię Vincenza nazywa się „epopeją huculską”<sup>11</sup>) zjednoczone zostają wszystkie wartości kultury austriackiej. Jest też zarazem naiwną ucieczką w utopijne marzenie o spokojnym, kierowanym przez sprawiedliwość, braterstwo i dobry obyczaj świecie. Stifter stworzył epos ponadna-

---

<sup>10/</sup> A. Madyda *W poszukiwaniu jedności człowieka i świata. Folklor w twórczości Stanisława Vincenza*, Toruń 1992, s. 20.

<sup>11/</sup> Określenie to często pojawia się w literaturze przedmiotu. Więcej na ten temat w: W. Próchnicki *Na wysokiej poloninie – zagadnienia genologii*, w: tenże *Człowiek i dialog*, Kraków 1994, wcześniej: *Studia o Stanisławie Vincenzie*...

rodowy, który opierał się na *Biblii*, Homerze, *Pieśni Nibelungów*, średniowiecznych kronikach. Ze źródeł tych przejmował niekiedy całe fragmenty.

Ponieważ książka nie ma polskiego przekładu, a idee w niej zawarte, sposób kształtowania rzeczywistości świata przedstawionego wydają mi się typowe dla Stiftera, streszczam przeto rozwój akcji powieści.

Miejszem zdarzeń są Czechy około połowy XII stulecia. Ze sporu o sukcesję wybuchła wojna domowa. Pochodzący z prastarego rodu, lecz nie posiadający własności Witiko walczy, po początkowym uchylaniu się od walk, w obronie prawowicie wybranego księcia. Będąc przywódcą „leśnych ludzi” przyczynia się w licznych bitwach do zwycięstwa nad buntownikami. Pokój w kraju zostaje przywrócony, zaś Witiko nagrodzony ziemią oraz podniesiony do godności pana feudalnego. Żeni się z niemłodą już Bertą, spadkobierczynią wielkiej fortuny, która cierpliwie czekała na swe wyniesienie. Jako siedziba nowego rodu zbudowany został zamek Wittinghausen. W tym mniej więcej miejscu powieści następuje przejście od historii narodowej do dziejów europejskich. Mianowicie: czeski książę jako sojusznik cesarza Barbarossy w wojnie przeciwko Mediolanowi otrzymuje w nagrodę królewską koronę. Czechy zostają przyjęte do grona ludów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Warto w tym miejscu dodać, że jako jego następcą pojmowane bywało Cesarstwo Habsburgów.

Stifter, ubierając powieść w historyczną szatę, starał się dać odpowiedź na problemy swej epoki, ale także wskazać pewne ogólne prawa rozwoju społecznego, które tkwią poza konkretnym czasem. Myślenie to ma niewątpliwie utopijny charakter, ale przy tym jakżeż piękny. Stifter wierzy na przykład, że historia ma sens, że możliwe jest pokojowe współzycie zarówno wewnątrz jakiegoś narodu, jak i między narodami, a przede wszystkim, że wszelkie problemy można rozwiązać za pomocą rozumu, dobrej woli i cierpliwości.

Głośne wydarzenia w gruncie rzeczy nie są wcale takie ważne. Wielka historia „jest tylko pozbawionym barw [wyblakłym – czytamy u Vincenza – przyp. J.W.] zbiorowym obrazem tej malej historii”<sup>12</sup>. Odwrót do prywatności domu i rodziny, podporządkowanie się jednostki wspólnocie, ideal praktycznego, czynnego życia oraz rezygnacja to cechy, które zdają się stanowić o szczęściu człowieka.

Myślenie Stiftera o historii jest kosmopolityczne, co przejawia się choćby w ciągłym nawiązywaniu do wielonarodowej rzeczywistości „kakanii”. Cenil sobie niezwykle zakorzenienie w sercu Europy. To stąd, z obszaru niemiecko-austriackiego środkowoeuropejskiego cesarstwa czerpać można było, jego zdaniem, wiarę na przyszłość.

Autora *Górskiego kryształu* fascynowało antyczne południe, było celem jego pragnień. Starał się przy tym łączyć harmonijnie antyk z chrześcijaństwem, widząc w nich najważniejszą i najlepszą tradycję oraz formę ludzkiego życia.

Jednak naiwny optymizm, który przebija ze wszystkich tekstów Stiftera, zdaje się razić dzisiejszych czytelników. Wielu z nich podczas lektury *Późnego lata* opa-

---

<sup>12/</sup> Problem ten relacjonuje A. Madyda *Bóg – człowiek – kosmos...*

## Interpretacje

nowuje nuda<sup>13</sup>. Jednak tylko niektórym, najbardziej wytrwałym, udaje się w fenomenie tym odnaleźć jego dwuznaczny charakter. Sądzę bowiem, że nuda, albo inaczej: zwalnianie tempa, rozciąganie czasu, są od początku wkomponowane w strukturę dzieła. Nieustannie powtarza się w nim to samo, albo raczej: powtarza się warianty tego samego – ciągle odnawiane i podejmowane na nowo wędrówki, czynności, rozmowy. Postaci, miejsca i zdarzenia powracają w kolejnych wariacjach, by tym intensywniej być przedstawionymi. Ta powtarzalność jest realizowaniem pewnego ceremoniału, procesem rytualnym. Aby docenić jego znaczenie, trzeba poddać się rytmowi powieści czy opowiadania, uchwycić długi oddech, podążać niespiesznie za zdarzeniami. Sam Stifter radził swojemu czytelnikowi:

Gdyby ten tekst [chodzi o *Der Nachsommer* – przyp. J.W.] wpadł w twoje ręce, czytaj go powoli, jest obliczony na wolne czytanie.<sup>14</sup>

Poddawszy się temu szczególnemu rytmowi w tempie „lento”, czyli przyjmując swobodny przepływ czasu, ta początkowa nuda przeradza się w fascynację. Przy czym chciałbym tu koniecznie dodać, że fascynacji nie rozumiem jako przeciwieństwa nudy. Nudę i fascynację uważam (przynajmniej w odniesieniu do niektórych dzieł sztuki literackiej) za dwa elementy tej samej całości, które wzajemnie się dopełniają.

Podobne traktowanie czasu znaleźć można u Vincenza.

W huculskiej Arkadii c z a s p l y n ą ł i n a c z e j.<sup>15</sup> [podkr. – J.W.]

Dla dawnych ludzi sto lat nie tak znów dużo było, a dwieście także nic takiego. Nie tylko dlatego, że żyli długo, także dlatego, że długo żyła pamięć żywa. [...] C z a s c a ł k i e m s w ó j, c a ł k i e m o d r ę b n y [podkr. – J.W.] włada i na co dzień Wierchowiną zieloną, gazduje nad puszciami i poloninami.<sup>16</sup>

Dalej możemy jeszcze przeczytać, że „Inny jest ten czas górski, nie może się zgodzić z obcym czasem”<sup>17</sup>.

Narzucają się i inne podobieństwa w lekturze tekstów obu pisarzy. Na przykład traktowanie natury i sposób jej przedstawiania. Wagę tego elementu widać choćby w częstotliwości i rozmiarach występujących zarówno u Stiftera, jak i Vincenza. Natura gra niewątpliwie większą rolę niż same zdarzenia, analizy psychologiczne, a choćby tylko partie dialogowe. Zwłaszcza las zajmuje wiele miejsca w tekstach

---

<sup>13/</sup> P. Kupper *Literatur und Langweile. Zur Lektüre Stifters*, w: *Adalbert Stifter. Studien und Interpretationen*, Heidelberg 1968, s. 171–188.

<sup>14/</sup> A. Stifter *List do Josepha Axmanna z 29.I.1858*, w: *Samtliche Werke*, Praga 1901, t. 19, s. 90.

<sup>15/</sup> J. Olejniczak *Arkadia i małe ojczyzny*, Kraków 1992, s. 136.

<sup>16/</sup> S. Vincenz *Na wysokiej poloninie. Pasma pierwsze: Prawda starowieku*, Warszawa 1980, s. 77–78.

<sup>17/</sup> Tamże, s. 84.

Austriaka. Można mówić o czymś w rodzaju poezji lasu. I znowu podobieństwa z Vincenzem wydają mi się uderzające.

Ale przyznać trzeba, że Natura u Stiftera ma cechy dość ambiwalentne. Jest boska z pochodzenia i rajska, idylliczna w sferze obyczajów, zarazem bywa też nie-ludzka, obca, jej zaś prawa trwają niezależnie od ludzkich losów.

Takich elementów wspólnych, podobnych, sugerujących tylko jakieś analogie, jest w książkach obu autorów więcej. Za najważniejszy uważałbym koncepcję „małej historii”. (Vincenz używa terminu „male dzieje”. Przyjmijmy równorzędność zakresów znaczeniowych tych pojęć). Historia (czy też to, co się zdarza) to dla Stiftera swoisty łańcuch wydarzeń rodzinnych – urodzin, śmierci, wspomnień i nadziei, większych i ważniejszych od krwawej historii politycznej.

Powiew powietrza, szmer wody, dojrzewanie zboża, blask nieba i migotanie gwiazd uważam za wielkie... Błyskawicę, która rozbija domy... górę ziejącą ogniem, trzęsienie ziemi, które zasypuje kraje, nie uważam za większe od wyżej wymienionych zjawisk<sup>18</sup>

– pisze Stifter w przywoływanej już *Przedmowie*.

Prywatne, indywidualne, codzienne zajęcia są ważniejsze i więcej mówią o życiu, kondycji człowieka niż gwałtowne zdarzenia: bitwy, zabójstwa, zmiany władców itd., którymi tak przecież lubi się zajmować dziejopisarstwo.

Ale nawet zdarzenia rodzinne następnym pokoleniom znane są często tylko fragmentarycznie, nie zawsze też udaje się znaleźć między nimi związki czy zależności.

Cała twórczość Stiftera, jego projekty etyczno-estetyczne, jak choćby wymieniane już „łagodne prawo”, są poetyckie. Z ducha poezji pochodzą i w poezji żyją nadal. Sens życia, bytu upatrywał w tym, że ono po prostu „jest”.

Wydaje mi się, że dla lepszego zrozumienia koncepcji pojmowania i opisywania świata zarówno przez Stiftera, jak i Vincenza, warto przywołać tutaj kontekst nauk historycznych, a konkretnie, rozważania jednego z najwybitniejszych przedstawicieli historiografii francuskiej, Ferdynanda Braudela. Zajmowała go bowiem kultura materialna, świat niezmiennych czynności, ruchów i gestów powtarzanych po przodkach, świat zjawisk tak starych i powszednich, że się ich prawie nie dostrzeżę, jakby były pozahistoryczne.

To on wprowadza termin „długie trwanie”<sup>19</sup>, który stanowi przeciwieństwo „historii wydarzeniowej” ograniczającej się do relacjonowania przeszłości. Historiografia opisująca efektywne, rzucające się w oczy wydarzenia nie zawiera prawdy o człowieku. Czas dla Braudela nie ma wymiaru linearnego, składa się z wielu czasów, z różnych wymiarów czasowych warstwowo nakładających się na siebie. „[...] czas dzisiejszy wywodzi się jednocześnie z wczoraj, z przedwczoraj, z niegdyś”.

---

<sup>18/</sup> A. Stifter *Przedmowa* do tomu *Bunte Steine*, cyt. za: S. Szyrocki *Historia literatury...*, s. 265.

<sup>19/</sup> F. Braudel *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, w: tenże *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 46–89, a dokładnie: s. 51, 58–60. Wszystkie cytaty z tego tekstu.



## Interpretacje

Obok „czasu krótkiego” („najbardziej kapryśnej i najbardziej mylącej z form trwania”) posługuje się kategorią czasów o szerokich pasmach, obejmujących wiele lat i operujących miarą stuleci.

Zauważa też, że historyk, który przyjmuje „długie trwanie”: „Godzi się na badanie czasu w trybie zwolnionym, niemal na granicy ruchu”. Pisze dalej, iż: „Historia jest dla mnie sumą wszelkich możliwych historii – zbiorem wczorajszych, dzisiejszych, jutrzejszych rzemiosł i poglądów”.

„Długie trwanie” ma ogromne znaczenie, bowiem procesów, które zachodzą powoli, są powtarzalne i z trudem poddają się zmianom, nie dostrzega powierzchowny obserwator. Przy wnikliwym badaniu ukazują swój wpływ głęboki i trwały. W takim ujęciu, które wydobywa powiązania między przeszłością i teraźniejszością, historia może służyć poznaniu i zrozumieniu współczesnego świata.

Vincenz konstruując swój huculski epos pokazał i wykorzystał naturalny, pierwotny – chciałoby się rzec: archetypalny – porządek świata.

W ten sposób – jak zauważa Marek Klecel – Vincenz obejmuje całą przeszłość tej krainy [chodzi o Huculszczyznę – przyp. J.W.], przedstawianej jako odległy, pełen archaicznej wielkości świat oglądany z dalekiej, naznaczonej dystansem perspektywy. Rzeczywistość ujęta w ten sposób to nie tylko jakaś miniona, historyczna już przeszłość oglądana z dzisiejszego punktu widzenia, lecz świat sam w sobie, skończony, trwały, do końca ukształtowany, który nie podlega więcej zewnętrznym zmianom lub przewartościowaniom.<sup>20</sup>

Także Stifter swoje literackie pomysły, zasadę świata opierał na prawie naturalnym, budował na fundamentach, które stanowiła niezmiennosc przyrody.

Obu tych pisarzy łączy niewątpliwie krytyka cywilizacji w ogóle. Krytyka, którą starali się konsekwentnie prowadzić, a odnosząca się do cywilizacji jako zjawiska społecznego, nie związanej z jakimś konkretnym i niewielkim odcinkiem historycznym. Obaj też w poglądach swych byli raczej konserwatystami.

Również obaj wielką wagę przywiązywali do tego, co pozornie małe i nie rzucające się w oczy. Dostrzegali rzeczy drobne, bo to w nich – uważali – tkwią sprawy i zjawiska prawdziwie wielkie.

Dzieła obu pisarzy, choć bez prostego pokrewieństwa, zawierają pewne cechy wspólne. One to właśnie pozwalają łączyć różne literatury w jedną – chyba nie przesadzę zbyt, jeżeli użyję tu terminu – ogólnoludzką literaturę. Odwrót, a może powrót?, do wielkiego i wiecznego królestwa Natury, osadzenie i zakorzenienie na prowincji, stanowią przejaw nie tyle rezygnacji, niechęci do spraw politycznych i społecznych, co poszukiwanie – trzeba dodać: i odnajdywanie – wymiaru prawdziwego życia, odbywającego się w rozległych odcinkach czasowych, owego „długiego trwania”.

---

<sup>20/</sup> M. Klecel *Na przelomie czasów. Mit i historia w cyklu Vincenza „Na wysokiej połoninie”, w: Studia o Stanisławie Vincenzie*, s. 126.

## **Wolski** Adalbert Stifter – Stanisław Vincenz

Stifter przed chaosem świata szuka schronienia w Arkadii i tam pozostaje do końca, głuchy na grzmiące wokół hulaśliwe zmiany społeczne. Vincenz – jak sądzę – znacznie bardziej przenikliwy obserwator życia, nie wybiera drogi do Arkadii, lecz wyrusza w podróż do krainy bezpowrotnie utraconej, złożonej bardziej ze snu niż rzeczywistości, ale żywo obecnej w wiernej pamięci. Obdarzony jest przy tym świadomością, że podróż taka możliwa jest już tylko w literaturze.

Po co więc obaj pisarze podejmują tak wielką pracę? Wydaje mi się, że odpowiedź może być bardzo lapidarna i tylko jedna: wszystko czynią po to, by światu nadać sens, który pozwoli przyjmować życie, jakie spotyka człowieka, jakie jest mu dane, takim, jakie właśnie zdarza się każdego dnia. A może także po to, by ludzką samotność w obliczu „nowych czasów” uczynić mniej dokuczliwą.

